

Nr. akt Kps. 529/46.

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 13 grudnia 1946 r. w Gliwicach

Sędzia Sledczy _____ rejonu Sądu Okręgowego w Gliwicach z sędzią

w Gliwicach ~~_____~~ Oddział _____

w osobie Sędziego Zygmunta Switalskiego

z udziałem Protokółanta _____

w obecności stron _____

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka - bez przysięgi -

Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialność karną za fałszywe zeznanie i o treści art. 197 k.p.k. - oraz o znaczeniu przysięgi, Sędzia odebrał od niego przysięgę, na że

- sędziemu _____ k.p.k. po czym -) świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko Eugeniusz Ojczak

Wiek 25 lat

Imiona rodziców Roman i Artur

Miejsce zamieszkania Gliwice, ul. Jaskółcza 2a m. 5

Zajęcie Pracownik

Wzrost 1,75 m

Karalność niekarany

Stosunek do stron obcy)

Do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu przybyłem dnia 14 czerwca 1940 roku pierwszym transportem, jaki był skierowany z Tarnowa. W Oświęcimiu zostałem oznaczony, jako więzień, numerem 140, przy czym przebywałem w tym obozie do 24 października 1944 roku i po tej dacie zostałem przewieziony do obozu w Ravensbrück. Jeżeli chodzi o osobę Rudolfa Hössa, to nie mogę stwierdzić, aby on własnorecznie zeznał się nad więźniami, albowiem nigdy nie widziałem, aby nawet sam uderzył więźnia, jednakże choć sam tego nie czynił, to wiedział dobrze o wszystkich sposobach znecenia się nad więźniami, bowiem on wydawał wszelkie polecenia i rozkazy. Gdy w roku 1943 uciekło z obozu dwóch

*) Zwolnie wyrazy druku zostały przekreślone.
*) W tym miejscu wpisać należy odpowiedź, jakiej udzielił świadek, po uprzedzeniu go o prawie odmówienia zeznań (art. 184 k.p.k.).

wieźniów, to wówczas dziesięciu więźniów za karę zostało publicznie powieszonych na belce, przy czym Höss był obecny przy tej egzekucji i odczytał w obecności więźniów, zebranych na miejscu egzekucji, wyrok wydany w imieniu Himmlera. Po odczytaniu tego wyroku Höss dodał od siebie, że na przyszły raz, gdy zdarzy się ucieczka, to on postara się, aby powieszono nie dziesięciu, ale stu więźniów. W 1944 roku, gdy wróciłem do ustępu, to nieraz czytałem sobie stare druki, które następnie były przeznaczane, jako papier klozetowy i z druków tych dowiedziałem się, że gdy w 1943 roku przywieziono do obozu Żydów holenderskich i Belgijskich, to Höss podpisywał rozkaz zagazowania ich, bowiem na tych papierach widniał jego podpis. Nadmieniam, że Żydzi ci byli przetrzynani wprost na rampę, skąd od razu wędrowali do komór gazowych. Na jednym z takich papierów widziałem wypisaną liczbę 2.000 ludzi, przeznaczonych na śmierć. Muszę podkreślić, że jeśli chodzi o system niszczenia ludzi przy pomocy gazu, to oficjalnie nazywano się to "Aktion Höss". W obozie w Oswiecimiu niszczone ludzi przy pomocy naukowych eksperymentów, blok nr. 10/, zastrzykami /szpital-rewir/, gazowaniem (w tym miejscu pragnę zaznaczyć, że w lipcu 1941 roku widziałem, we wczesnych godzinach rannych, jak około 700 jeńców sowieckich w obecności Hössa i jego sztabu byli oni wyladowywani z wagonów, mniej więcej po 100 ludzi z każdego wagonu, następnie zaś byli bici, rozebrani do naga i składowani na blok 11 do zagazowania. Był to pierwszy wypadek gazowania). Miennie również niszczone głodem i jako przykład tego podaje fakt, że gdy na przełomie października i listopada 1941 roku stworzono na terenie obozu t.zw. Kriegsgefangenen Arbeitslager i przywieziono około 12.000 jeńców sowieckich, to na skutek polecenia Hössa jeńców tych głodzono i niszczone ciężką pracą, z wyniku czego po upływie około 3-4 miesięcy z 12.000 ludzi pozostało przy życiu około 150 ludzi. Bez widziałem, jak jeńcy sowieccy z głodu jedli amar, służący do smarowania nie żołądka; widziałem też pewnego razu, gdy udałem się do obozu jeńców, aby zwołać obsługę do podjęcia herbaty na kolacje, to wówczas zauważyłem Hössa oraz Fritscha i Politacha, jak oni obserwowali ladowanie całych setek trupów zmarłych z głodu na wóz ciężarowy. Słyszałem, że na terenie tego obozu podobno były wypadki ludobójstwa. Ponieważ w tym czasie było tylko jed-

Lybe Augustin

Sygn. akt Kps. 528/46. D.o. przesłuchania świadka Eugeniusza Cyby.

101

no krematorium, w którym można było na dobę spalić tylko kilkaset osób, przeto jeńców sowieckich zaczęto grzebać w jednym wspólnym wielkim grobie, a ponieważ było to w okresie zimowym, przeto byli grzebani bardzo płytko. Gdy nastąpiło ciepło i z grobów zaczął się wydobywać odor gnijących ciał, to wtedy groby te rozkopano i wydobyte ciała w ilości kilku tysięcy spalono na specjalnym stosie. Topienie wisniów polegało na tym, że np. przy budowie nowych bloków w klatce kazano więźniowi zanurzyć głowę, a następnie Capo, nieznanego mi nazwiska /opisuje wypadek, który sam widziałem/ postawił nogę na głowie delikwenta i trzymał go pod wodą tak długo, aż ofiara skonała. Słyszałem też, że przy budowie mostu na Sole tego rodzaju wypadki miały się zdarzać, a czynili to SS-manni i Capo, których nazwisk nie znam. Przypomniałem też sobie wypadek, jaki miał miejsce w kuchni obozowej, gdzie ja byłem zatrudniony, gdy w wigilię Bożego Narodzenia w 1940 roku więźniowie pracujący w kuchni śpiewali "Jeszcze Polaka nie zginęła" i gdy jeden z Polaków chciał donieść o tym władzom obozowym, to ~~SS-mann~~ starszy obozowy Bruno Brodniewicz nr. 1 donosić w ten sposób, że zabrał gołymi rękami, włożył mu węża gumowego do ust i puszczając wodę do jego ust, pozabawił go życia. W ten sposób Brodniewicz postępował później i z innymi więźniami zupełnie niewinnymi. To samo robił również i Wierzbica, który był blokowym. W lecie 1940 roku w obecności Hössa w czasie naprawy dróg oraz budowania ich, ciężki walec musieli ciągnąć biegiem Polacy i Żydzi, a na tym walec siedział Capo Krankmann, który w czasie tej pracy zabijał więźniów kijem. Z opowiadań więźniów wiem, że ~~Arbeitsdienstführer~~ Palitsch zawodowo rozstrzeliwał więźniów i były pogłoski, że mu płacono po 5 mk od każdej zastrzelonej ofiary. Palitsch miał specjalny sportowy karabinek z tłumikiem, przy czym miał system strzelenia ofiar w tył głowy. Muszę nadmienić, że Palitsch był postrachem całego obozu i aresztował się nad więźniami bijąc i kopając, przy czym ja sam za złe zameldowanie się zostałem przez niego pobity i skopany. Co do Arbeitsdienstführera Emerike, to widziałem niejednokrotnie, jak on bił więźniów bez żadnego powodu, kopał ich i szczał psem i te wypadki były znane Hössowi, który często był ich naczynym świadkiem. Gdy w zimie na przełomie 1940 i 1941 roku więźniowie wskutek silnych mrozów pracowali w rękawiczkach i Höss zauważył, że rękawiczki niebezpieczne, to wówczas polecił on

i w związku z tym więźniowie zmuszeni byli pracować bez rękawiczek, co spowodowało liczne wypadki odarowania rak. W lecie 1940 roku zaraz po ucieczce więźnia Wlejowskiiego Höss zarządził za karę stojkę więźniów, która trwała około 20 godzin i w tym czasie więźniom nie wolno było nawet zaspokoić swoich potrzeb fizjologicznych, wobec czego każdy zaspokoił się na miejscu, to przypominam sobie wypadek, że gdy więzień hr. Baworowski zaspokoił swoją potrzebę fizjologiczną na miejscu, to Felitsch w obecności Hössa, Fritsch i innych SS-mannów kazał Baworowskiemu wziąć kal do ust i tak trzymał go przez parę godzin. W kilka dni po tym wypadku ktoś oskarżył więźnia Szatkowskiego, że tenże zamierza uciec, wobec czego z rozkazu Hössa i w jego obecności Szatkowski publicznie otrzymał ponad 100 kijów, przy czym osobiście bili delikwenta Felitsch, Mayer, Capo i blokowi, lecz ci ostatni bili na rozkaz. W 1943 roku Höss wydał zarządzenie, że więźniowie, którzy zaniedbują się w pracy będą otrzymywali publicznie karę chłosty i to Höss stosował. Wiedział, że wszelkie kary powinien być nakładać Berlin i o tym Höss powinien był wysyłać odpowiednie raporty, lecz w praktyce więzień często już otrzymał swoje kije na polecenie Hössa, a nakaz ukarania przychodził znacznie później. Wiedział również, że przed biciem delikwent powinien być być badany przed chłostą i po jej wykonaniu przez lekarza, lecz Höss tego nigdy nie stosował. Höss wprowadził tego rodzaju system, że za ucieczkę więźnia polecał sprawować do obozu członków rodziny zbiegłego, których wystawiał na widok publiczny z napisem, że dana osoba uciekła za ucieczkę swego krewnego, przy czym pod takim napisem był wydrukowany podpis komendanta Hössa /Der Lagerkomendant Höss/. Na zakończenie podaje, że oboz w Oświęcimiu był obozem śmierci, gdzie zniszczono całe tysiące istnień ludzkich. Odczytano. *Gyba*

Sędzia Okręgowy Słedczy: *W. W. W.*